NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 5. Poznań, maj 1928. Rok IV.

Treść: VII Zjazd wojewódzki. — *J. Menzel:* Szkoła twórcza a nauka języka polskiego. — *A. Musiał:* Znaczenie sportów w szkole. — *J. A N.* Nauka pisania a pismo. - *Szwarc:* Czy eksperymenty Kreutza wykazały bezwartościowość testów. — *F. Z:* Niepoprawni. — Z życia organizacyjnego. — Ś. P. Prof. Dr. Joteyko. — Ankieta w sprawie zabaw i gier ruchowych polskich. — Wakacyjny kurs rysunków - slöjdowy w Wągrówcu (Poznańskie). — Komunikat referatu obrony prawnej. Na grobowiec śp Przybyszewskiego. — Nowe liczydła.

VII Zjazd wojewódzki w Poznaniu.

Zjazdy wojewódzkie mają swoją tradycję; są nietylko potrzebne, ale konieczne. Na zjazdach tych bowiem dokonywa się przegląd sił związkowych danego województwa: ocenia się na nich krytycznie całoroczne poczynania Komisji, umacnia w przekonaniach i wszelkich zamierzeniach, wytycza kierunki pracy, wykuwa nowe idee, słowem, nabiera się krzepiącego oddechu do pracy na nowy rok.

A tyle jeszcze zagadnień leży przed nami niezałatwionych, tyle kwestyj nierozstrzygniętych! Pomijając sprawy czysto zawodowe takie, jak sprawy uposażeniowe, lub kształcenia nauczycieli, zwrócić musimy baczną uwagę na jedną z najważniejszych, dotąd niezałatwionych spraw, mianowicie na zagadnienie przyszłego ustroju szkolnictwa. Pamiętać powinniśmy, że, jeżeli sprawa uposażeniowa jest obecnie jednem z najaktualniejszych i jednem z najbardziej piekących zagadnień państwowych, niemniej ważne jest zagadnienie ustroju szkolnego, którego nie wolno nam spuścić z oczu, ponieważ od jego pomyślnego rozwiązania zależeć będzie nietylko stan oświaty i kultury całego narodu, dobrobyt i szczęście ogółu obywateli — ale i przyszłość nauczyciela szkół powszechnych, jego byt i stanowisko w społeczeństwie. Ważne również a z zagadnieniem ustroju szkolnego ściśle połączone jest zagadnienie doboru pedagogicznego i poradnictwa zawodowego.

A czy sprawy miejscowe, owe bolączki codziennego życia szkoły i nauczyciela, o których mówi się między sobą, jako o czemś, co zatruwa atmosferę szkolną, miazmatami obsku-

rantyzmu i zacofaństwa — czy te właśnie sprawy, z których wiele jeszcze przez prawo nie zostało ujętych — nie wymagają omówienia?

Również i zagadnienie oświaty pozaszkolnej, pracy społeczno oświatowej nauczyciela, zagadnienie krajoznawstwa i pracy regjonalnej proszą się o przedyskutowanie, przemyślenie i omówienie gruntowne.

Niechże zatem na Zjazd wojewódzki spieszą jaknajliczniej Koledzy i Koleżanki, aby obecnością swą zaznaczyć, nietylko żywotność i siłę naszej organizacji, ale i to, że sprawy będące tematem obrad Zjazdu, są sprawami naprawdę aktualnemi, które w sferach nauczycielstwa znajdują szerokie i głębokie zainteresowania.

—

VII Zjazd wojewódzki Z. P. N. S. P.

odbędzie się w Poznaniu w sali „Belweder" Miejski Urząd Targów ul. Głogowska 42 we wtorek 29 maja w czasie feryj zielonoświątecznych.

Porządek obrad:

O godzinie 8½ msza św. w kościele farnym.

O godzinie 9½ początek obrad.

1. Zagajenie i powitanie gości — kol. Zych.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Referat: „Zagadnienie poradnictwa zawodowego" — kol. Wandycz.
4. Wybór Komisji matki i wnioskowej.

Przerwa obiadowa do godziny 3 po południu.

5. Referat: „Krajoznawstwo" — kol. K. Kopeć.
6. Referat: „Zadania nauczycielstwa w pozaszkolnej pracy oświatowej" — kol. M. Kopeć.
7. Referat organizacyjny członka Zarządu Głównego z Warszawy.
8. Sprawozdania z działalności komisji.
9. Pprzyjęcie wniosków i wybór Komisji Zarządu Głównego na rok 1928/29.
10. Zamkniecie zjazdu.

—

Szkoła twórcza a nauka języka polskiego.

Zadaniem dzisiejszej szkoły, jeżeli chodzi o wychowanie umysłowe musi być rozwijanie jasności myśli i niezależności sądu. Jasność zaś myślena, jasność sądzenia jest prostym wynikiem samodzielności. Rzeczy, zdobyte przez człowieka własnym trudem, należą doń naprawdę. Można wiele rzeczy wytłomaczyć, wyjaśnić ludziom, można podać im dużo myśli, lecz te tylko decydują o ich umysłowości, te tylko są przez nich naprawdę używane, które zdobyli sami, własnym wysiłkiem, własną pracą. Rzecz, poznana gruntownie, zawsze budzi uczucie przyjemności, zaintere-

sowanie i zmusza do wysiłku dalszego, celem zdobycia nowych wiadomości. Z tego też powodu szkoła twórcza kładzie ogromny nacisk na wywołanie na lekcji zainteresowania i zmusza do wysiłku, do przezwyciężenia trudności w zdobywaniu wiedzy. Pierwsze też miejsce w szkole twórczej zajmuje dziecko, nauczyciel zaś podsuwa jedynie postrzeżenia. Nieznacznie, jakby z ukrycia kieruje pracą. Zasada więc działania, którą szkoła tradycyjna wogóle nie uwzględniała, znajduje obecnie szerokie zastosowanie. W związku z tem znaczenie podręcznika zredukowano do minimum, a wysuwa się obserwację bezpośrednią na pierwszy plan. Nauka, która dawniej łączyła się z uczuciami przykremi z powodu swej suchej formy i przeważnie mechanicznej, na pamięci polegającej metodzie, dziś dzieciom sprawia dużo zadowolenia. Wyniki takiego nauczania są twórcze. Metoda też w szkole twórczej musi być odmienną. Formę akroamatyczną, dającą dziatwie gotową wiedzę, nienaruszalne dogmaty, zarzuca się, heureza natomiast panuje w niej wszechwładnie. Pytaniami naprowadza nauczyciel dziatwę, aby ułatwić jej rozwiązanie zagadnienia, które sama sobie wybrała, często też pytają dzieci. Jest więc współpraca nauczyciela z uczniami, wszyscy są zajęci, nikt nie nudzi się. Aby jednak praca ta dała możliwie najlepsze rezultaty, liczba dzieci nie powinna przewraczać 25. Sala musi być duża, artystycznie ozdobiona pracami uczniów. W szkole twórczej obowiązywać nie może program szczegółowy, a nauczyciel przerobić winien to jedynie, co w danej chwili interesuje uczniów. Możliwy jest więc tylko program ramowy. I dzwonek pracy tej przerywać nie powinien: przerwą jest wtedy, kiedy opracowało się dane zagadnienie, kiedy uczniowie poczują się zmęczeni. Nie będzie w tym wypadku żadnych nadużyć ze strony uczniów. Wszak praca ich nie wymaga uwagi czynnej, lecz uwagę bierną, która nierzadko przeradza się we wtórnobierną.

Tyle ogólnych uwag. Jeżeli teraz przejdziemy do nauczania języka polskiego, stwierdzić trzeba, że szkoła tradycyjna najwięcej może złego wyrządziła malcom, uczęszczającym pierwszy rok do niej. Pragnęła zrobić z nich w krótkim czasie uczonych, a jednak, gdyby istniała waga, na której szalach moglibyśmy porównać wyniki pracy dziecka w wieku przedszkolnym z rezultatami całej nawet nauki w tej szkole, przekonalibyśmy się naocznie, jak mało ona daje. Dała społeczeństwu jedynie frazesowiczów. Dlatego też w szkole twórczej dopiero po okresie czteromiesięcznym przystępuje się do systematycznej pracy. W tym czasie, stanowiącym przejście z zupełnej swobody do nauki szkolnej, równolegle z nauką mowy idzie zdobywanie odpowiedniego materjału wyobrażeniowego i opracowywania go myślowe dla wytworzenia wyższych form poznania, tj. pojęć. Praca ta opiera się na własnych siłach dziecka i odbywa się na terenie doświadczeń osobistych przy użyciu wszystkich zmysłów i obserwacji wewnętrznej. Po takim okresie przygotowawczym nauka raźno postępuje naprzód i program da się wyczerpać. Elementarz jest niepotrzebny. Nauczyciel razem z dziećmi ułożyć go sobie może.

Wystarczy alfabet ruchomy. Lekcje nawiązuje się do zabaw dziecka. Wyrazy bierze nauczyciel z życia jego. W klasie drugiej książka do czytania jest potrzebna. Najlepszą — mojem zdaniem — jest książka Falskiego, gdyż przygotowuje ona do czytania dłuższych całości. Od klasy trzeciej bowiem dzieci powinny już czytać utwory literackie, nowelki naszych pisarzy. Zaprowadzenie ich jest konieczne z tego chociażby względu, że dziś powszechnie używane „Książki do czytania", „Wypisy" itd. pisane szarym i bezbarwnym językiem, nie nadają się do tego, by dzieciom dać zrozumienie mowy oświeconego ogółu i języka książkowego, jak i do tego, by je doprowadzić do praktycznego opanowania języka. Mimo ogromnych wysiłków, nie wzbudzimy w dziatwie świadomej miłości ojczystego języka, a to przecież jest naszem najistotniejszem zadaniem. Wypisy te — to zlepek najróżniejszych wyjątków i urywków, które nie pozostawiają żadnego trwalszego wrażenia, a sposób ich opracowania w szkole tradycyjnej zniechęca wprost do czytania, zamiast przyczynić się do obudzenia potrzeby posiadania dobrej książki. Wszystko to przemawia za wprowadzeniem oryginalnych dziełek do lektury klasowej. Ukazały się coprawda nowe „Czytanki polskie dla IV oddziału szkoły powszechnej" dr. St. Tynca i J. Gołąbka, liczące się z psychiką dziecka w tym wieku, pełne wyjątków z dzieł najlepszych naszych pisarzy, lecz i one nie zastąpią oryginalnych utworów. Zwolennicy „wypisów" twierdzą, że czytanie utworów w całości połączone jest z dużemi kosztami, z czem w obecnych warunkach poważnie liczyć się trzeba. Przy pewnej jednak pomocy czynników samorządowych i kwestję pieniężną możnaby załatwić pomyślnie tem bardziej, że przy masowych zamówieniach koszta znacznieby się obniżyły. Jeżeli zaś chodzi o organizowanie lektury klasowej, trafne bardzo wskazówki metodyczne daje pedagog wiedeński K. Linke[1]). Powinna ona być tak zorganizowana, że podczas gdy jeden uczeń czyta, inni słuchają, nie zaglądając do książki. Uważam jednak, że pod tym względem nikogo krępować nie możemy. Różne przecież są typy. Prócz tego Linke rozróżnia czytanie grupowe. Klasę dzieli się na grupy. Każda otrzymuje tę samą książkę i po upływie pewnego czasu, omawia się ją wspólnie, odczytywuje się te miejsca, które dzieciom najwięcej spodobały się lub nastręczyły najwięcej trudności. Przy lekturze domowej nie można dziatwy krępować w wyborze dzieł.

(Dokończenie nastąpi) *J. Menzel. (Żabikowo)*

Znaczenie sportów w szkole.

Wiadomo, że sport stał się w XX wieku, a zwłaszcza po ostatniej wielkiej zawierusze światowej, która naruszyła podstawy życia ludzkości, potrzebą ogólną i czynnikiem pomocnym do utrzymania równowagi zarówno fizycznej, jak i moralnej. Stąd też sporty mają tak wielkie zna-

---

[1]) Por. Rowid „Szkoła twórcza", str. 291.

czenie nietylko już dla samego wychowania fizycznego młodzieży, ale także narodowego. Zdrowym instynktem kierowana, garnie się też ona do nich, wyładowując swoją energję, albo też nawet nerwowość na boiskach, placach, podwórzach szkolnych itp.

Nawet szkoły powszechne podejmują w tym kierunku pewne poczynania, mające na celu utrwalenie i wejście odpowiednich dla swej młodzieży sportów, na normalne tory rozwoju. Zwłaszcza młodzi koledzy-nauczyciele Wychowania Fizycznego, okazują temu ruchowi gorącą sympatję i poparcie.

Zachodzi pytanie, w jakich rozmiarach i jakie sporty powinno się uprawiać w szkole. Że sport obok wychowania fizycznego w szkole jest konieczny, wynika z faktu, że do klubów i towarzystw sportowych należą chłopcy już od lat 12 w górę. Jednak środowisko klubu sportowego — trzeba to z całym naciskiem stwierdzić — pod żadnym względem nie odpowiada ani postulatom wychowawczym, ani też higieniczno-zdrowotnym, jakie stawiamy wychowaniu fizycznemu w szkole i jakich przy jego realizacji trzymać się musimy w poczuciu odpowiedzialności za zdrowie młodzieży.

Największa nasza powaga i sława naukowa na polu wychowania fizycznego Prof. Dr. Eug. Piasecki słusznie rozgranicza nietylko wychowanie fizyczne od sportów, lecz również sport zawodniczy od sportu wychowawczego — a takim jest przedewszystkiem sport wszechstronny albo przynajmniej jaknajbardziej wielostronny, podczas kiedy zawodniczy (tak bardzo w klubach i towarzystwach sportowych pielęgnowany) jest z reguły bardzo ciasno specjalizowany. W szkole więc, uwzględniając sport, będziemy dążyć do osiągnięcia rezultatów takich, które dadzą się pogodzić z wszechstronnością i treningiem, nie wymagają zanadto wielkiej straty czasu, nie kolidują z zajęciami umysłowemi, kulturalnemi, intelektualnemi i moralnemi naszego wychowania — słowem uprawiać możemy jedynie sport wychowawczy — wszechstronny; za tem przemawia również wzgląd praktyczny, życiowy, domagający się sportu takiego, dzięki któremu osiągniemy rezultaty mogące mieć znaczenie praktyczne, a nie możemy ubiegać się o rezultaty, mające na celu popis dla oklasków tłumu.

Znaczenie sportów dla zdrowia fizycznego jest powszechnie znane, natomiast o wpływie wychowawczym sportów na umysłowość i charakter ogół stosunkowo mało wie. Każda gałąź sportu rozwija pewne cechy umysłu i charakteru. Zależnie od sportu, do którego skierujemy chłopca, możemy wpłynąć na ukształtowanie jego indywidualności (np. dla chłopca lękliwego i zniewieściałego odpowiednie będą sporty, wyrabiające hart, zaciętość, napastniczość jak boks itp. — dla szorstkiego w obejściu, gwałtownego — szermierka itp.). Przy umiejętnem kierownictwie młody adept sportu łatwo więc osięga rezultaty moralne, przewodząc odwagą, przytomnością umysłu, dzielnością charakteru, wytrwałością. Czasem ta sama rzecz daje rezultaty niepożądane, jak sobkostwo, zarozumiałość, brak zasad etyki sportowej. To też wychowawcy wiedząc, że sport jest tak

czułą dziedziną badawczą instynktów i charakterów ludzkich, powinni wykryć i tępić wszystkie wady a zaszczepiać zalety.

W końcu pragnę wspomnieć o smutnych rezultatach pracy uprawiania ćwiczeń sportowych bez należytego kierownictwa i opieki lekarskiej. Statystyka wypadków nadszarpnięcia zdrowia (zwłaszcza u młodzieży szkolnej), przeforsowania serca lub płuc, wypadków ostrej neurastenji na tle przetrenowania lub rozwoju infekcji, w rezultacie obniżenia odporność przemęczonego ustroju, nie jest wszystkim dostępna i znana. Doniosłym zabiegiem, z którym nie możemy zwlekać, będzie roztoczenie odpowiedniej opieki lekarskiej nad młodzieżą, zabezpieczającej ją przed niepożądanemi niespodziankami uprawiania sportu „na dziko". Sprawa kontroli lekarskiej w sporcie, oraz współpraca lekarza ze szkołą jest więc zagadnieniem zawsze aktualnem.

Luźne moje uwagi nie wyczerpały kwestji ważności i racjonalnego uprawiania sportów w szkole; napisałem je z myślą o odpowiedniem ujęciu życia sportowego młodzieży w pewne określone już ramy i szerszem uwzględnieniu sportów podczas dorocznych zawodów szkolnych.

A. Musiał (Poznań).

Nauka pisania a pismo.

W numerze czwartym „Naszego Głosu" poruszono kwestję najżywotniejszą, bo kwestję nauki pisania, podając w zwięzłym artykule rzeczowe streszczenie ze znanej książki[1]). Wiadomo, że streszczenia przyczyniają się do pewnego stopnia do myślenia twórczego, gdyż są duchem ożywczym przy samodzielnem działaniu. Zapewne ten cel miał autor powyższego artykułu, jak również piszący żywi nadzieję, iż pobudzi innych do chociażby drobnych, a jednak wielowartościowych spostrzeżeń pedagogicznych w tak ważnej dziedzinie, jaką jest nauka pisania i samo pisanie. Wiele mamy do spostrzegania, gdyż badania psychologiczne na gruncie naszym, polskim nie są jeszcze zapoczątkowane. Chodzić nam powinno nie o to, jak inni piszą i dlaczego tak piszą, lecz o to, jak my piszemy i co jest powodem, że my tak piszemy, a nie inaczej.

Codzienne to zagadnienie w szkole powszechnej. Każdy z nas patrzy na pisanie dzieci w różnym wieku, ogląda pismo różne, czy charakterem, czy jakąś inną indywidualną cechą danego osobnika. Jednemu z nas podoba się takie lub inne pisanie. Z pośród różnych, jakie chciałby widzieć pismo, aby odpowiadało jego wymaganiom? — Jakiemi środkami chciałby osiągnąć żądane wymaganie? — Czy stosuje swoje wymagania w danej szkole czy klasie? — Który z elementarzy uważa za odpowiedni do nauki pisania? — Dlaczego pismo w danym elementarzu uważa za odpowiednie?

---

1) Pedagogika eksperymentalna. Robert R. Rusk. Z oryginału angielskiego przełożył Z. Ziembiński. Książnica Atlas, Lwów — Warszawa 1926.

— Stosując te i tem podobne pytania przy dobrej obserwacji, a małym wysiłku umysłowym potrafimy stworzyć taką literaturę fachową tego jednego tylko zagadnienia; nauki pisania i samego pisania, że staniemy narówni z badaniami E. Meumanna, a może nawet z amerykańskiemi. Podawać fakty zawsze tylko szczere, a zgodne z rzeczywistością, wszelkie wątpliwości pomijać.

Od niepamiętnych czasów człowiek wysilał się mozolnie, aby swe myśli utrwalić, zachować na przyszłość i tak przekazać je potomności. Stosował do tego różne znaki, jak różnego używał materjału. Chociaż znaki te, zwane pismem, rozmaite przybierały kształty, jednak służyły zawsze do tego samego celu: do utrwalenia myśli. I dziś, aby utrwalić jakąś myśl, piszemy, niejako realizujemy czynność duchową na konkretną przez widoczne, umówione znaki,przelane na papier. Kształty tych znaków czyli liter, mimo podobieństwa, przedstawiają wyraźne różnice, powszechnie zwane charakterem pisma. Po bliższem zbadaniu dwóch charakterów pisma, zauważymy, że różnice leżą w kreśleniu kresek prostych i owali. Te zaś są zależne od sposobu trzymania pióra i układu ciała przy pisaniu.

Przypatrzmy się bliżej trzymaniu pióra. U jednych odstęp między piórem (stalówką) a palcami jest mały, u innych duży, jedni trzymają palce prawie płasko, równolegle do rączki, a inni odchylają je dalej od rączki. U jednych rączka leży spokojnie prawie na środku ręki między chciukiem a palcami, u innych zbliża się ku palcom, a jeszcze u innych ku chciukowi. Trudno tu podać wszystkie nawet charakterystyczne chwyty rączki. O chwyty tu jednak nie chodzi, badamy pismo, a przedewszystkiem jego czytelność.

Dzisiaj wymaga się pisma czytelnego o proporcjonalnej wielkości, łatwego w wykonaniu i możliwie jak najszybszego. To też tok pisma dzisiejszego jest nieprzerwany i jednostajny, złożony z liter powiązanych w grupy, te zaś w poszczególne słowa. Tem też różni się pismo obecne od dawnego, iluminowanego. „Druk jest mozaiką, pismo zaś jest płynnem połączeniem liter w całość o charakterze dynamicznym. Najwięcej charakteru dynamicznego, żywego posiada pismo metody Palmera“[2]).

Współczesne warunki wymagają takiej metody, któraby łączyła szybkość i łatwość wykonania pisma z odpowiednim stopniem czytelności. Metoda dzisiejszej szkoły jest w mniemaniu, że podaje najlepsze, co może podać i postępuje w nauce pisania za Pestalozzim, że pisanie jest pewnego rodzaju kreśleniem linearnem, wszelako tylko w szczupłym, ściśle oznaczonym zakresie i, że natura sama podporządkowała sztukę pisania rysunkowi. Należy uczyć początków pisania tak, jak i rysunku tylko na tabliczce łupkowej i rysikiem, gdyż dziecko jest zdolne do władania nim

---

[2]) Spontaniczne rysunki dzieci w wieku przedszkolnym, a wzory pisma w polskich elementarzach. Dr. med. St. Szuman. Poznań. Stron 48.

sprawniej niż piórem, które mu sprawia wielką trudność. Zaleca się też rysik i z tego powodu, że łatwo i prędko można zetrzeć i poprawić błędy i usterki[3]).

Tak było sto dwadzieścia siedem lat temu, gdy pióra gęsie już były do niezniesienia. Dzisiaj tego za Osterloffem powiedzieć nie można, że istotnie tabliczka łupkowa z rysikiem stanowi najlepszy materjał piśmienny w początkowem nauczaniu. Dzisiaj tabliczka łupkowa i ułatwiona metoda pisania przeróżnych wydań elementarzy na pierwszym stopniu tak ogłupia dzieci, że na wyższych stopniach nauki dzieci nie są w stanie napisać jednego słowa porządnie.

Usuńmy tabliczki i rysiki raz z ławy szkolnej i ową ułatwioną metodę pisania, o wprowadźmy metodę angielską Carstairsa, posiadającą:

1. Naturalny układ ciała.
2. Ćwiczenie ramienia, ręki i palców.
3. Naukę elementów pisma i liter w możliwie wielkich kształtach na papierze nieliniowanym, oraz
Wypróbowaną metodę Marji Montessori, tj. wodzenie po kursywie ruchomych liter na 8 cm wysokich, rozwijając przez to zdolności psychiczno - ruchowe i utrwalając pamięć mięśniowo - sensomotoryczną każdej litery.

Przy pamięci mięśniowo - sensomotorycznej następuje identyfikacja wtórna, polegająca na uzupełnieniu wrażeń wzrokowych spostrzeganego kształtu danej litery przez wrażenia dotykowe (według psychologa Wernika). Spostrzeganie całości poszczególnych liter, tj. bez podziału na części składowe, tworzy właściwy materjał procesów psychologicznych. Całości te, po rozłożeniu przez sztuczną analizę na części składowe, zmieniają pierwotny swój charakter całokształtu[4]).

Czytelność pisma jest nieodzownym warunkiem dla każdego człowieka. Z czytelnością musi postępować i jego szybkość.

Z różnorodnych czynności człowieka trzy są najbardziej charakterystyczne:

a) czynność mówienia, tj. poruszanie języka, jako narządu mowy,
b) czynność poruszania się, tj. maksymalna liczba kroków, wykonanych w życiu człowieka, i wreszcie
c) czynność rąk, zwłaszcza prawej przy pisaniu piórem, ołówkiem lub kredą.

Z tego zestawienia czynności fizycznych zechciejmy wysnuć odpowiednie wnioski.

Pismo jest jednym ze sposobów wyrażania się i porozumienia na odległość. Dlatego pismo odgrywa tak wielką, nieraz decydującą rolę w ży-

---

[3]) Jak Gertruda uczy swoje dzieci. Henryk Pestalozzi. Przełożył i objaśnił W. Osterloff. Wydanie drugie, przejrzane. Księgarnia Ludwika

[4]) Badania nad rozwojem apercepcji i reprodukcji prostych kształtów u dzieci. Dr. Stef. Szuman. Poznań, 1927.

ciu człowieka. Często mówi się, że pismo jest probierzem i oceną danego człowieka. Jednak za mało zwraca się dziś uwagi na czytelność pisma.

J. A. N. (Poznań).

(Dokończenie nastąpi)

Czy eksperymenty Kreutza wykazały bezwartościowość metody testów.

Celem zbadania zmienności właściwej przeprowadził Kreutz eksperymenty nad bezpośrednią pamięcią liczb. Badania dokonał zbiorowo.

Tablica 1.

Osoby badane			A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
Rezultaty (ilość zapamiętanych liczb):	Posiedzenie I	E1	6	4	5	5	4	5	5	6	5	5	5	5
		2	3	4	5	2	3	2	6	4	5	6	7	4
		3	3	4	4	2	3	2	5	4	6	5	6	5
	II	4	4	—	4	—	—	5	5	—	5	5	5	5
		5	4	—	6		—	4	4	—	3	4	6	3
		6	3	—	4	—	—	4	5	—	3	3	5	4
	III	7	6	5	5	5	4	6	4	7	5	5	6	5
		8	6	5	5	3	1	7	3	6	5	4	5	3
		9	5	7	5	5	4	6	7	7	6	6	5	5
	IV	10	5	3	3	3	5	5	5	6	5	6	6	7
		11	5	4	5	7	4	6	4	7	3	8	6	3
		12	3	3	7	[illegible]	3	7	6	6	5	7	5	6
	V	13	—	4	8	7	5	—	6	6	—	4	7	6
		14	—	3	5	6	4	—	5	8	—	7	7	3
		15	—	6	4	6	4	—	4	7	—	7	5	3
	VI	16	7	7	6	7	5	—	7	8	—	—	7	7
		17	3	4	3	7	6	—	7	5	—	—	6	6
		18	5	3	7	5	4	—	6	8	—	—	8	6
	VII	19	4	4	4	3	3	5	8	6	5	7	7	6
		20	2	5	5	4	4	5	4	6	4	7	5	5
		21	4	4	7	8	6	6	7	6	7	6	8	6
	VIII	22	8	6	4	5	5	5	8	7	6	8	5	—
		23	3	6	8	5	3	7	6	7	5	8	7	—
		24	4	5	3	3	3	5	6	7	5	5	6	—

Eksperymentator[1]) wypowiedział 8 liczb dwucyfrowych, które polecił osobom badanym zapamiętać. Po wygłoszeniu szeregu liczb przez eksperymentatora, zapisywały osoby badane te liczby, które zapamiętały. Przy obliczeniu wyników każda dobrze zapamiętana liczba oznacza jeden punkt. Badacz powtórzył eksperyment 24 razy w ciągu 8 posiedzeń. Na każdem posiedzeniu przeprowadzono 3 próby. Dla każdego eksperymentu przeznaczony był osobny szereg liczb. Posiedzenia powtarzały się co tydzień w ciągu 2 miesięcy. Tablica 1. zawiera wyniki eksperymentów.

Badając metodą testów, zwykle uważamy rezultat jednorazowego badania jako miarę danej zdolności, albo badamy daną funkcję kilka razy i obliczamy następnie dla niej średnią arytmetyczną. Kreutz postawił pytanie:

a) Czy trafną jest nasza ocena oparta na jednorazowem badaniu,

b) jeżeli nie, to czy słuszna jest ocena oparta na średniej arytmetycznej kilka prób.

Szukając odpowiedzi na pierwsze pytanie, które brzmi: — Czy nasz sąd o pewnej zdolności, oparty na wyniku jednorazowego badania, sprawdza się, — obliczył Kreutz procentowo, w jakim stopniu następne próby potwierdzają rezultaty pierwszego badania. Również obliczył autor jak często i jak wielkie zachodzą tu omyłki.

Tablica 2.

Osoby badane		A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Suma w %
Wielkość błędu	0	10	30	30	25	35	35	22	35	52	15	35	25	29
	1	25	45	35	15	50	35	47	40	24	35	30	40	35
	2	30	15	26	40	10	18	42	25	24	35	26	35	26
	3	30	10	9	20	5	12	9			15	9	—	9,5
	4	5	—		—	—	—	—	—	—	—	—	-	0,5
Sumy:		100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Tablica 2. przedstawia nam błędy oceny w procentach. Widzimy, że tylko w niewielkiej ilości przypadków potwierdzają się wyniki pierwszego badania. Ma to w tych wypadkach miejsce, gdzie na tablicy 2. wielkość błędu wynosi 0. U niektórych osób częściej sprawdza się pierwszy wynik, u innych rzadziej.

Tablica 3.

Sąd sprawdza się razy	52	35	30	25	22	15	10	na 100
U osób	1	4	2	2	1	1	1	Razem 12

[1]) Patrz artykuł o zmienności wewnątrz - osobniczej w numerze 2 rb nad studentami w wieku od 18 do 24 lat. W doświadczeniach brało udział 16 osób, przy obliczeniu uwzględniono rezultaty 12 badanych.

Tablica 3. mówi nam, ile razy u poszczególnych osób sprawdza się wynik pierwszego badania.

Ogółem tylko w 29% nasz sąd jest słuszny, w 71% mylimy się. Wielkość błędu wynosi od 1 do 4 (patrz tablica 2). Zachodzi pytanie, czy błędy tej wielkości są tu jeszcze dopuszczalne. Otóż według rezultatów pierwszego eksperymentu, które nam przedstawia pierwszy, poziomy szereg liczb na tabl. 1. możemy podzielić osobników na 3 grupy (tabl. 4).

Tablica 4.

Klasy	I	II	III
ilość zapamiętanych liczb	6	5	4
ilość osób	2	8	2

Na tej tablicy widzimy, że odległość pomiędzy grupami wynosi 1. A zatem już nawet najmniejszy błąd (1) powoduje zlanie się dwóch grup w jedną, czyli zaciera różnice indywidualne i czyni nasze badania bezwartościowemi. Należy jednakże zauważyć, że inny test niewątpliwie dałby większe rozsianie wyników, odległość pomiędzy poszczególnemi klasami byłaby większa i wskutek tego małe błędy nie spowodowałyby zlania się klas. A zatem należy zakwestjonować wnioski Kreutza, ponieważ wyniki jego eksperymentu są skutkiem niewłaściwego doboru testu.

Na pytanie, czy wyniki pierwszego eksperymentu sprawdzają się w następnych próbach, wykazały badania Kreutza, że w większości wypadków nasz sąd nie sprawdza się.

Wobec tego przystępuje autor do drugiego pytania, które brzmi: — Czy sprawdza się nasz sąd o pewnej zdolności, oparty na przeciętnej wyników kilku eksperymentów?

Tablica 5.

Osoby		A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
Rezultaty 1-go eksperymentu		6	4	5	5	4	5	5	6	5	5	5	5
Średnie z posiedzenia	I	4	4,3	4,6	3	3,3	3	4	4,6	5,3	5,3	6	4,6
	II	3 6	—	4,6	—	—	4,3	4,6	—	3,6	4	5,3	4
	II	5,6	5,6	5	4,3	3	6,3	4,6	6 6	5,3	5	5,3	4,3
	IV	3,6	3,3	5	5,3	4	6	5	6,3	4,3	7	6,6	5,3
	V	—	4,3	5,6	6 3	4,3	—	5	7	—	6	6,3	4
	VI	5	4,6	5,3	6,3	5	—	6.6	7	—	—	7	6,3
	VII	3,3	4,3	5,3	6,3	4,3	5,3	6,3	6	5,3	6 6	6,6	5,6
	VIII	5	5,6	5	4,3	3,6	5,6	6,6	7	5,3	7.6	6	—

Tablica 5. przedstawia nam przeciętne wyniki (średnie arytmetyczne) poszczególnych posiedzeń. Średnie wzięto zawsze z 3 eksperymentów, gdyż na jednem posiedzeniu przeprowadzono tylko 3 próby. Dla porównania zawiera tablica 5. również wyniki pierwszego eksperymentu.

Jeżeli porównamy wyniki poszczególnych posiedzeń, to zobaczymy, że znów rzadko kiedy nasz sąd się sprawdza. Wyniki bowiem innych posiedzeń odbiegają od rezultatu pierwszego posiedzenia.

Tablica 6.

Wielkość błędów	0	0,3	0,6	1	1,3	1,6 i większe
Ogólna ilość błędów w %	11%	19%	18%	13%	1[illegible]%	26%

Tablica 6 wykazuje, w ilu wypadkach i jak wielkie popełniamy błędy. Otóż widzimy, że tylko w 11 wypadkach na 100 nasz sąd się sprawdza, a w 89% popełniamy większe lub mniejsze błędy. Zachodzi znów pytanie, czy pewne błędy są tu dopuszczalne. Według wyników możemy podzielić osobników na 7 klas (tabl. 7). Jak widzimy, odległość pomiędzy poszczególnemi klasami nie jest równa.

Tablica 7.

Klasy	I	II	III	IV	V	VI	VII
Średnie	3	3,3	4	4,3	4,6	5,3	6
Osoby	D, T	E	A	B	C, H. L	G, I, J	K

Najmniejsza odległość wynosi 0.3, największa 0,7. A zatem i tu już nawet małe błędy doprowadzają do zlania się kilka grup w jedną. Błędy bowiem, jakie zachodzą przy tym obliczeniu, wynoszą od 0,3 do 1,6 i więcej. A zatem, nasz sąd oparty na przeciętnej 3 eksperymentów nie sprawdza się. Badanie było bezcelowe, gdyż uniemożliwiło nam zróżniczkowanie osobników według stopnia uzdolnień.

Jednakże trzeba zaznaczyć, że autor, dzieląc osobników aż na 7 grup, temsamem zbyt wiele wymaga od metody testów. Gdy w tym wypadku ugrupujemy osobników tylko na 3 klasy (jak to się zwykle praktykuje), to mniejsze błędy nie zatarłyby nam różnic indywidualnych.

Pozatem należy pamiętać, że wyniki badań Kreutza oświetlają nam jedynie zmienność bezpośredniej pamięci liczb. Ażeby określić zmienność innych funkcyj psychicznych należałoby przeprowadzić badania testami, odnoszącemi się do rozmaitych dziedzin życia psychicznego.

Szwarc (Poznań).

Niepoprawni.

Zagadnienie reformy szkolnej w obozie jej przeciwników wytworzyło takie zacietrzewienie, że rzadko znajdzie się tam miejsce dla myśli rozsądnej i dyskusji poważnej. Złośliwy frazes demagogiczny, udrapowany w pozory ideowości i uczoności, stał się pospolitą bronią. Najlepszym chęciom i zamiarom najgorsze podsuwa się przypuszczenia — projektom o rzucających się wprost w oczy korzyściach najzgubniejsze nadaje się znaczenie. Z chwilą pojawienia się jakiejkolwiek zapowiedzi o zmianach, które bezpośrednio lub pośrednio dotykałyby ośmioletniego gimnazjum, prawa myślenia i etyki zostają zawieszone, a umysły bierze w swoje niepodzielne władanie krzykliwa demagogja, wspomagana przez fantazję, niezwykle bujną w wynajdywaniu czarnych plam na mądrych poczynaniach reformatorów.

Dowodów na stwierdzenie słuszności tych spostrzeżeń dostarczyła niedawno ogłoszona zapowiedź Ministerstwa W. R. i O. P. o zamierzonem zniesieniu oddzielnych Departamentów szkolnictwa średniego i powszechnego, a utworzeniu departamentu ogólnego dla obydwóch typów szkół. Każdy, kto ma styczność ze szkołą, wie z doświadczenia, ile to złego płynie dla dzieci, nauczycielstwa i samej szkoły z braku współpracy i współporozumienia pomiędzy odpowiedzialnemi czynnikami szkolnictwa średniego i powszechnego. Pokazuje się to np. choćby przy egzaminach wstępnych do gimnazjum, przy których wymagania nie pokrywają się z programem nauczania tej klasy, z której dziecko zasiada do egzaminu. Niepomyślne z tego powodu wyniki egzaminacyjne stwarzają atmosferę nieporozumień i wzajemnych podejrzeń, które na korzyść sprawie wychowania nie wychodzą. Istnieje cały szereg innych jeszcze racyj, które uzasadniają konieczność stworzenia jednego departamentu ogólnego, jako organu czuwającego nad całością wychowania, celem uniknięcia konfliktów i rozbieżności w rozwoju obydwóch typów szkół. Pożytek takiej reformy jest oczywisty nawet przy obecnym systemie szkolnym. Niestety, ślepota zwolenników ośmioletniego gimnazjum nie potrafi lub nie chce widzieć tych korzyści. Departament ogólny dla nich to tylko zamach na ośmioletnie gimnazjum. Poprostu nieuleczalna manja prześladowcza owładnęła umysłami obrońców dotychczasowego gimnazjum. Każdy krok w szkolnictwie naprzód, posądzany jest o zamiar szkodzenia gimnazjum. Nic, tylko wrogi i wrogi gimnazjum wokoło. W takiej depresji duchowej pisał nieznany autor w nr. 118 „Il. Kurjera Codziennego" („Dwa pytania") na temat ogólnego departamentu w sposób następujący:

> „Zdawałoby się, że naturalnemu podziałowi szkół na powszechne (niższe), średnie i wyższe, których każda kategorja ma swoiste cele oświatowe i kulturalne, powinien odpowiadać odpowiedni podział administracji w ministerstwie W. R. i O. P. Jakoż tak było dotychczas. Jeśli obecnie zapowiada się zniesienie osobnego departamentu szkolnictwa średniego i przydzielenie tego szkolnictwa wraz z szkolnictwem powszechnem nowemu departamentowi ogólnemu, to ten projekt wy-

gląda na przyczepienie administracji szkolnictwa średniego za piąte koło do rydwanu szkolnictwa powszechnego. Taki projekt mógł powstać tylko w głowach tych reformatorów, którzy los 8-letniej szkoły średniej uważają za przesądzony, a w przyszłej pięcioletniej szkole średniej widzą tylko uzupełnienie 7-letniej szkoły powszechnej.

A potem Ministerstwo nie ma nic pilniejszego do roboty, jak silić się na wypłatanie kawału szkolnictwu średniemu przez zrobienie z niego piątego koła u wozu szkolnictwa powszechnego. Z równą słusznością możnaby twierdzenie odwrócić i powiedzieć, że to szkoła powszechna będzie piatem kołem u wozu gimnazjalnego. Nie będziemy jednak wzorowali się na pomysłowości autora, zwróćmy tylko uwagę, że niema tu mowy o przyczepianiu piątych kół do wozu tego czy innego szkolnictwa, gdyż będzie to departament ogólny, mający czuwać nad pomyślnym rozwojem całości edukacji.

Nie istnieją też żadne poważne podstawy do wytwarzania obawy, że szkołę powszechną darzyć się tam będzie specjalnemi względami ze szkoda gimnazjum. Sprowadzi to tylko sprawiedliwy podział starań i świadczeń pomiędzy obydwa typy szkół, pozostających ze sobą w ścisłej zależności. Przez zetknięcie się przy jednym stole dotychczasowych dwóch aparatów administracyjnych otworzą się przed niemi szersze horyzonty wychowawcze, co tylko na korzyść edukacji wyjdzie. Zanikać będzie ta ograniczona i bałwochwalcza wiara jedynie w mądrość gimnazjalną, a miejsce jej zajmie uznanie i zrozumienie także innych wartości. Umysły się uspokoją, wytworzy się zdrowy krytycyzm, następstwem czego dyskusja oczyszczoną zostanie z nalotu fałszów i przekręcań, że niemożliwe do pomyślenia będą takie sądy, jakiemi autor wspomnianej notatki stara się w dalszym ciągu poderwać wartość departamentu ogólnego, w ten sposób o nim pisząc:

„Na szczęście ministerjalny projekt ogólnego ustroju szkolnictwa nie jest jeszcze ustawą, a obietnica pana ministra W. R. i O. P., że wprzód wysłucha głosów kół kompetentnych, pozwala ufać, że zgodna opinja wszystkich uniwersytetów (i innych poważnych ciał profesorskich i rodzicielskich), broniąca 8-letniej szkoły powszechnej, powstrzymają go od zniszczenia 8-letniej szkoły średniej. A jeżeli utrzymanie tej szkoły jest możliwe i odpowiada pragnieniom sfer, dbałych o kulturę polską, to czy poddanie jej pod komendę szkoły powszechnej nie jest przedwczesne? I czy godzi się z zapowiedziami pana ministra, że na własną rękę nie będzie burzył dotychczasowego ustroju szkolnictwa? Te dwa pytania powinny znaleźć echo na Radzie ministrów, która ma rozważyć nowy statut ministerstwa oświaty."

Kompetencja więc leży tylko po stronie obrońców ośmioletniego gimnazjum — tak myśli autor wraz ze swojem otoczeniem. Odmiennej jednak nieco myśli p. minister W. R. i O. P. Wysłuchał on rozmaitych opinij i na ich podstawie wyrobił sobie swoie własne zdanie. Jakiem ono jest, o tem mówią znane projekty i drogi jego postępowania. Niezawo-

dnie i w tej sprawie zadecyduje w oparciu o tę opinję i z myślą o dobru szkoły, bez oglądania się na przeróżne „kompetencje“, z któremi — gdyby liczyć się chciano — musianoby zrezygnować z wszelkiego postępu w szkolnictwie. F. Z.

Z życia organizacyjnego.

W życiu Związku P. N. S. P. na terenie województwa poznańskiego stwierdzić się daje ku wielkiemu zadowoleniu trwały rozwój życia organizacyjnego i rozszerzanie zakresu pracy związkowej. Inicjatywa i aktywność, obejmując swym wpływem coraz to nowe zastępy nauczycielstwa związkowego, znajdują dla siebie nowe tereny pracy, które chlubę przynoszą naszemu zrzeszeniu, zadowolenie członkom, a pożytek krajowi. Takie zapoczątkowanie ruchu regionalistycznego lub utworzenie kasy pożyczkowej (o czem donoszą niżej umieszczone sprawozdania), to objawy, zapowiadające jak najlepsze nadzieje zarówno dla tych środowisk, w których się zrodziły, jak i w znaczeniu ogólniejszem, gdyż mogą stać się przykładem do naśladowania dla innych placówek. Znając sprężystość inicjatorów a rozkochanie się w ideałach związkowych i ich przemiłego otoczenia, musi się wierzyć w dobre wyniki tych mądrych i szlachetnych wysiłków.

Kościan. Myśl znalezienia szerszych horyzontów dla pracy związkowej i tworzenia nowych wartości stało się pobudką do zorganizowania oddziału powiatowego, obejmującego Ogniska w Kościanie, Śmiglu i Krzywiniu. Zgromadzenie organizacyjne odbyło się 5 bm. Zagaił kol. Werc, prezes Ogniska kościańskiego, a przewodniczył kol. Antkowiak, prezes ze Śmigla. Referat organizacyjny wygłosił kol. Zych. Potem nastąpił wybór Zarządu oddziału pow., do którego weszli przedstawiciele wymienionych Ognisk. Dalszym punktem programu obrad było utworzenie kasy pożyczkowej przy oddziale powiatowym. Ożywiona dyskusja wykazała duże zainteresowanie i rozumne uznanie dla wszystkich dróg, któremi Związek podąża ku wytkniętym celom.

Koźmin. Już dawniej został tu utworzony oddział powiatowy, do którego przynależą Ogniska w Kościanie, Krotoszynie, Jarocinie i Borku. Lecz dopiero 6 bm. zwołane zostało Walne Zebranie członków. Zjawili się licznie koledzy i koleżanki. Wstępne słowo wypowiedział kol. Mierniczek. On też mówił wyczerpująco i głęboko o regjonaliźmie polskim. Praktycznym rezultatem referatu było utworzenie Sekcji Regjonalistycznej, która rozpocznie pracę nad ustaleniem i krzewieniem wartości kulturalnych swojego rejonu. Żywy oddźwięk w umysłach słuchaczy znalazło przemówienie kol. Zycha, prezesa Komisji, który w rozpoczętem działaniu oddziału powiatowego widzi chlubne nawiązanie do wspaniałej pracy Związku. Po wyborze Zarządu spędzono mile czas przy wspólnym stole, przyczem okazało się, że koledzy i koleżanki umieją nietylko dobrze pracować ale i równie dobrze cieszyć się życiem i bawić.

Krobia. „Ognisko“ nasze urządza zebrania co miesiąc. Na częstsze zbieranie się nie pozwala zła komunikacja. Pomimo tego, zorganizowaliśmy w ubiegłym roku bibljotekę, której początek dali sami członkowie przez dobrowolne datki. Członkowie „Ogniska“ urządzili również zabawę, której dochody w sumie 50 zł. ofiarowano na zakup fisharmonji do tutejszej szkoły. Na zebraniach „Ogniska“ wygłasza się odczyty i przeprowadza lekcje praktyczne.

Kępno. Nasze Ognisko, wysunięte na południowo - zachodni kraniec Rzeczypospolitej, mimo specjalnie trudnych warunków rozwoju znajduje pełne zrozumienie dla ideałów i haseł związkowych. Nierównem tempem, raz powolniejszem to znów wzmożonem płynie w niem życie organizacyjne, ale nigdy ono nie ustaje. W ostatnich dniach znowu nastąpiło ożywienie, zwłaszcza po ostatniem zebraniu Ogniska, odbytem w dniu 13 bm. pod przewodnictwem prezesa, kol. Drozda. Zaproszony z referatem organizacyjnym prezes Komisji, kol. Zych rozproszył wszelkie wątpliwości i niejasności, pozostające w łączności z płaceniem 1%. W dosadnych i mocnych słowach wypowiedziana działalność i znaczenie Związku przyjęta została z pełnem uznaniem przez wszystkich członków. Ognisko na silnej znowu stanęło podstawie. Dla utrzymania łączności z ruchem organizacyjnym wybrano delegatów na VII Zjazd Wojewódzki w Poznaniu, mający odbyć się 29 maja br. Zadecydowana wycieczka towarzyska w urocze strony miejscowej okolicy, w jeden z pięknych dni majowych doda uroku szarej, codziennej, lecz budującej pracy naszej i niewątpliwie zadzierzgnie ściślejsze węzły koleżeńskiej i związkowej solidarności.

Kcynia. Ognisko nasze, założone przy końcu 1925 r., mimo trudności powoli, lecz stale wzrasta liczebnie. Dla wzmożenia pracy utworzyliśmy Oddział Pow. z sąsiedniem Ogniskiem w Bydgoszczy.

W lutym br. kol. Wojnarowski z Wągrówca przeprowadził lustrację Ogniska, stwierdzając, że organizacja Ogniska, jak i praca w niem znajduje się na odpowiednim poziomie.

Dnia 6. 5. odbyło się zebranie miesięczne, na którem kol. Mazur wygłosił bardzo aktualny referat na temat: „Gazeta jako źródło nauczania“, wykazując, iż prasa codzienna, chociaż nie zawsze stoi na wysokości zadania, to jednak w wielu wypadkach nadaje się do zużytkownia w szkole dla zaktualizowania nauki. Po referacie wywiązała się dyskusja. Mówcy na ogół godzili się z wywodami referenta.

Kol. Domański zaś mówił o podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym. W sprawie tej zebrani uchwalili wysłać do Zarządu Głównego żądanie bronienia niezależności szkolnictwa.

—

Ś. P. Prof. Dr Joteyko.

W dniu 24 kwietnia rb. po dłuższej chorobie zmarła wybitna uczona polska Prof. Dr. Józefa Joteyko. Zmarła od trzydziestu lat pracowała na polu naukowem, ogłaszając liczne prace z dziedziny fizjologji, psychologji doświadczalnej i pedagogicznej.

Ś. p. prof. Joteyko urodziła się w r. 1866; studja przyrodnicze ukończyła w Genewie, a medycynę w Paryżu, gdzie uzyskała stopień doktora medycyny. Pracowała dłuższy czas zagranicą w Belgji i Francji, zdobywając tam dla siebie uznanie i poczesne miejsce w nauce europejskiej, a sławę dla imienia polskiego. Profesor Joteyko była wielokrotną laureatką Paryskiej Akademji Nauk, długoletnią kierowniczką laboratorjum psychologicznego Uniwersytetu i dyrektorem Międzynarodowego Fakultetu Pedologji w Brukseli, profesorem College de France w Sorbonie w Paryżu. Po powrocie do kraju objęła katedrę psychologji pedagogicznej w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, gdzie pracowała aż do jego zamknięcia. Później prowadziła wykłady w Wolnej Wszechnicy Polskiej i w charakterze docenta, na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio zmarła redagowała pierwsze i jedyne polskie czasopismo psychologiczne „Polskie Archiwum Psychologji". Śmierć jej przynosi niepowetowaną stratę nauce polskiej, poczynaniom psychologicznym w szkolnictwie, których Zmarła była pionierką, oraz uczniom, którzy utracili w Niej przewodniczkę wielkiej wiedzy i nieskazitelnego charakteru.

—

Ankieta w sprawie zabaw i gier ruchowych Polskich.

Jesteśmy narodem, posiadającym piękną i bogatą rodzimą tradycję we wszystkich działach kultury. Mało jednak mamy skłonności do badania tej tradycji, a najmniej bodaj — do pielęgnowania tych jej elementów, które dadzą się pogodzić z wymaganiami życia nowoczesnego. Jednym z jaskrawszych przykładów tej karygodnej obojętności na skarby rodzimej cywilizacji, jest bezwątpienia nasz stosunek do staropolskich zabaw i gier ruchowych. U wielu narodów Zachodu ogłoszono o tym przedmiocie szereg poważnych dzieł naukowych, a prastare gry, pieśni i pląsy uczyniono niezbędną częścią składową narodowego wychowania. U nas dążność podobna już zapoczątkowana; na przeszkodzie jej wszakże stoi nieznajomość znacznej części własnego w tej dziedzinie bogactwa. Dla częściowej choćby poprawy tego stanu rzeczy, póki czas — póki resztki tradycji nie zatoną w powodzi cudzoziemszczyzny, ogłaszamy niniejszą ankietę. Prócz wspomnianego celu — unarodowienia naszego wychowania fizycznego — ma ona do spełnienia niemniej ważne zadania naukowe. Pomoże nam wyświetlić niejasną jeszcze w wielu szczegółach genezę zabaw, ich związki z całością kultury narodowej nieraz zamierzchłych wieków, ich wędrówki i przemiany pod wpływem zmiany środowiska itp.

Najusilniej tedy wzywamy na pomoc przedewszystkiem inteligencję, stykającą się z ludem: Duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarzy i i. Niemniej pożądane będą własne lub cudze, lecz w miarę możności dokładnie spisane wspomnienia członków starszej generacji. Także szkolne reminiscencje są cenne, o ile odnoszą się do czasów, gdy młodzież grywała w palanta, ekstrę, metę itp., kierując się wyłącznie tradycją (przed wcieleniem gier w program zajęć szkolnych).

Oto główne zagadnienia, na które prosimy o odpowiedź:

1. Kiedy (rok) i gdzie (miejscowość, powiat, województwo) odpowiadający czynił swe spostrzeżenia?

2. Uczestnicy opisanej zabawy lub gry: ich wiek, płeć, narodowość, warstwa społeczna.

3. Czy dana zabawa (gra) ograniczona do pewnego sezonu? Jeśli tak, do którego? Ewentualne jej połączenie z obrzędem ludowym dorocznym, świętem kościelnem, obrz. weselnym itp.

4. Ewentualny charakter obrzędowy samejże zabawy lub gry (zwłaszcza przy grze zaczynającej sezon, lub wchodzącej w skład wymienionych pod 3 uroczystości).

5. Teren zabawy (gry): izba, podwórze, pole, droga, las i. t. p. i przybliżone wymiary przestrzeni, na której ona się rozgrywa. Miejsca na tym terenie, posiadające szczególne znaczenie (mety, gniazda etc.), ich nazwy, wymiary, stosunek wzajemny.

6. Ewentualne przybory (kijki, krążki, kamyki, kostki, piłki etc.), ich nazwy, opis, sposób sporządzania (np. szycie lub toczenie piłek).

7. Ilość uczestników, ewt. podział na drużyny (partje), hierarchja graczy i odnośne nazwy (np. matka, bachory, gęsi, wilk etc.).

8. Sposób wyboru drużyn, lub graczy o odmiennych rolach (odliczanie z pomocą wierszyków, wymierzanie na kiju etc.).

9. Przebieg zabawy (gry), opisany zwięźle lecz jasno tak, aby czytelnikowi umożliwić dokładne jej odtworzenie. Prosimy nie pomijać żadnej nazwy, formułki (dialogu), piosenki itp., oraz zachować właściwości gwary ludowej, nie wyłączając wyrażeń mniej przyzwoitych.

Uwagi. Ankieta nasza ma za zadanie zbadanie zabaw o formie ustalonej tradycją. Nie należą tu zatem proste zabawy naśladowcze (w szkołę, pociąg, kuchnię etc.) o zmiennej nieraz postaci, zależnej od wrażeń, działających chwilowo na wyobraźnię dziecięcą. Odpadną też świeże nabytki obce, jak piłka nożna, tenis, koszykówka etc. Dalej odpadną wszelkie elementy (więc choćby rodzime) wyuczone w szkole. Natomiast polskości naszego materjału nie należy traktować zbyt ciasno etnograficznie. Elementy polskie, ruskie, białoruskie, litewskie, a nawet niemieckie i żydowskie, przedewszystkiem z obszaru dzisiejszej Rzeczypospolitej, lecz i z dawniejszych jej prowincyj, oraz z terenów emigracyjnych, tak silnie zazębiają się wzajemnem oddziaływaniem w ciągu długich stuleci, że wszystkie stanowią niezbędną podstawę do badań nad tą częścią polskiej kultury.

Nawet drobne przyczynki do stanu naszej wiedzy w tym zakresie mogą okazać się cennemi. Odpowiadający też nie powinien się zrażać tem, że zaobserwował choćby jedną tylko zabawę, ani niedokładnością opisu wyszłej z użycia gry, podanej ze wspomnień jakiegoś staruszka. W każdym razie jednak pożądany spis zabaw (gier), uprawianych w danej miejscowości. Przy nazwach interesujące będzie ich tłumaczenie przez lud niemniej ew. nazwy dwojakie jednej i tej samej gry.

Bardzo pożądane też są rysunki, przedstawiające teren zabawy (gry), ustawienie uczestników, przybory etc., oraz nuty piosenek, śpiewanych przy grze. Niemniej użyteczne będą też okazy przyborów, wyrabianych przez samychże uczestników.

W razach wątpliwości, czy dana zabawa (gra) jest ruchowa, korzystniej będzie podać jej opis na wszelki przypadek. Granice bowiem ruchowych i nieruchowych elementów są nieraz niepewne, co więcej zaś, w ciągu ich wędrówek, z kraju do kraju, czy z okolicy do okolicy, zamiana z ruchowych na nieruchowe i odwrotnie nie należy do rzadkości.

Wielkiem ułatwieniem pracy, przy gromadzeniu tego materjału, będzie posługiwanie się podręcznikiem prof. E. Piaseckiego (Zabawy i gry ruchowe, wyd. 3, Lwów—Warszawa, Książnica Atlas, 1922), zawierającym cały znany dotąd dorobek polski. Pominąwszy nieco elementów obcych (Nr. 87—92, 121, 133), uważny czytelnik łatwo się zorjentuje, czy obserwowana przezeń zabawa lub gra jest jeszcze nieopisana; w takim razie dokładny opis konieczny. Jeśli zaś nowo zaobserwowanemi są tylko pewne szczegóły (okolica inna, niż podano w podręczniku, inne nazwy, formuły, piosenki, przybory, inny wiek, lub płeć uczestników, różnice w przebiegu gry itp.), wystarczy wówczas dokładne powołanie się na podręcznik (nazwa opisanej tam gry, numer, stronica) i przytoczenie zauważonych różnic.

Materjały prosimy skierowywać do Dyrekcji Studium Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Poznań 3, Park Wilsona, z dopiskiem: „Ankieta", możliwie rychło, najpóźniej zaś do 1 września 1928. Będą one opracowywane pod osobistem kierownictwem prof. E. Piaseckiego. Cenniejsze przyczynki ogłosi się drukiem w całości, lub w obszernem streszczeniu, na łamach miesięcznika „Wychowanie Fizyczne", lub w „Pracach Nauk. Studjum W. F. Uniw. Pozn." Ankieta jest finansowana z zasiłku Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w Warszawie.

Wakacyjny kurs rysunkowo - slöjdowy w Wągrówcu (Poznańskie)

Z ramienia Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych, „Związku Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych" organizuje się w Wągrówcu, w czasie od 3 do 31 lipca 1928 r., w gmachu Państw. Seminarjum Naucz. m., pod fachowem kierownictwem 4 tygodniowy kurs metodyczno-praktyczny z zakresu rysunków i robót ręcznych dla Nauczycielstwa szkół powszechnych.

Na kurs ten zgłaszać się mogą siły nauczycielskie obojga płci, przygotowujące się do egzaminu kwalifikacyjnego, a nawet posiadające go, celem gruntowniejszego zaznajomienia się tak teoretycznie jak i praktycznie, z najnowszemi kierunkami przedmiotów artystyczno-technicznych w szkole powszechnej.

Zakres kursu będzie obejmował: rysunek odręczny i techniczny, malarstwo, grafikę, zdobnictwo, modelowanie, perspektywę i zasadnicze wia-

domości z dziejów sztuki, — następnie roboty kartonowo-tekturowe, oprawy, slójd drzewny, metalowy i wyrób najprostszych pomocy naukowych oraz metodykę obu tych przedmiotów.

Nauka odbywać się będzie w 8 lekcjach dziennie: od godz. 7 min. 30 do 11 min. 45 i od godz. 16 do 18 min. 15.

Kursiści będą mogli mieszkać i stołować się w internacie Seminarjum, które znajduje się w okolicy klimatycznej, wśród lasów sosnowych, nad wielkiem jeziorem (kąpiele, piasek).

Opłata za kurs wynosi 35,— do 40,— zł, zależnie od ilości zgłoszonych. Przybory do rysunków i materjały do robót opłacają kursiści osobno.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc (20 osób) uprasza się o bezzwłoczne wysłanie zgłoszeń z równoczesnem zadatkiem w kwocie 15,— zł na ręce nauczyciela seminarjum p. Adama Ptaka w Wągrówcu, ul. Kościuszki 21, który na żądanie udzielać będzie ściślejszych informacyj.

Reflektujący na mieszkanie w internacie zechną zabrać z sobą pościel (koc, poduszkę, prześcieradło).

—

KOMUNIKAT REFERATU OBRONY PRAWNEJ.

Prawną obronę nauczycielstwa związkowego w województwie poznańskiem w sprawach sądowych i dyscyplinarnych prowadzić będzie mecenas, p. Czesław Chmielewski, poseł do Sejmu z listy nr. 21.

—

NA GROBOWIEC ŚP. PRZYBYSZEWSKIEGO

złożyło Ognisko w Ostrowie 12 zł. Pieniądze te skierowano do Komitetu Budowy pomnika w Inowrocławiu. Ponownie przypominam, że ewtl. dalsze składki na ten cel należy odsyłać wprost do wspomnianego komitetu na konto czekowe PKO. nr. 207 038 w Powiatowej Kasie Oszczędności w Inowrocławiu a nie do mnie. **F. Zych.**

NOWE LICZYDŁA!

Na liczne zapytania donosimy, że znakomite liczydła kol. Szwarca z czwórkowym układem kostek o sześciu kolorach są jeszcze do nabycia w Spółce Pedagogicznej, Poznań, ul. Podgórna.

Redakcja: Poznań, Piekary 6.
Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.